Środa. Kraków, dnia 1go Lipca 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 7.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.



Rok I

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę; przesyłka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Coś o sejmach i o Radzie Państwa.

Gdy już teraz poczęła obradować Rada Państwa w Wiedniu, do której to Rady i nasi galicyjscy udali się posłowie, chcielibyśmy was mało wiele obznajomić, co to znaczy, gdzie w jakiem państwie Rada Państwa, i w jakich to państwach bywają Rady i jakie.

Widzicie, rządy absolutne, tj. nieludzkie surowe a ostre, gdzie są w jakich krajach, pod takiemi rządami, nie ma sejmów w kraju, a przez to i posłów sejmowych do Rady Państwa; gdyż w takich surowych, ostrych rządach, monarcha i ministrowie, mają swoją zupełną a zupełną wolą, i robią co się im podoba i co uważają za dobre, nie odwołując się na naród o radę; i czyli się to, co oni chcą, narodowi uda lub nie uda.

Pod takimi rządami, nie może mieć naród nijakiej swobody ani wolności, i jest zazwyczaj uciemiężony, i w takowym narodzie oświata, nie może się rozwinąć, bo jużcić gdzie niewola, tam nic dobrze być nie może; bo pod takimi rządami to i miłości bliźniego nie ma jak się patrzy; bo nie ma ani równości prawa, dla każdego, ani równości wyznania a więc jest tylko ciemnota i ciemnota.

Dawnemi hań latami, gdy jeszcze w narodach nie było tyle oświaty, co dziś, to prawie wszystkie rządy królewskie były takie, co król i ministrowie robili sami, bez woli narodu, co chcieli.

Jednakże zrządzeniem widać Bożem, w naszej Polsce już od lat kilkuset, nie było takich absolutnych rządów, tylko królowie polscy, musieli wszystko z narada ludzi z narodu czynić, i dla tego też to Polska nasza, była długie czasy potężna i silna, bo co przecie widzi i uradzi cały naród, to nie jedna głowa.

Takie więc narody, pamiętajcie sobie, co im wolno wspólnie z monarchą i ministrami, radzić nad dobrem kraju, mają rządy konstytucyjne, czyli inak powiedziane, mają *samorząd*, a zaś drugie co nie mają tej wolności, są pod absolutnym, to jest surowym, ostrym, nie według prawa Bożego i miłości bliźniego, rządem.

Taki ostry, surowy, nie wedle Boga, i nie wedle miłości bliźniego, rząd, był na ten przykład i jest dotąd w Moskwie, i dla tego widzicie, że się tam nie dobrze dzieje, i jeszcze pono gorzej dziać się tam będzie.

Dla tego też wszystkie oświecone rządy i monarchowie, do których już łaska ducha św. wstąpiła, jajoto Austrya, Francya, Anglia i inne, nadają swoim poddanym samorząd; to jest, że ludzie z każdego stanu w narodzie, tak z pańskiego jak i chłopskiego rodu, mają prawo zasiadać na radzie z ministrami, i powoli radzić, co też, i jak też będzie, w tym albo

w owym interesie, aby było dobrze dla wszystkich w całym kraju.

O taki samorząd czyli konstytucyą dla Galicyi, pojechali przed dwoma latami, nasi do Wiednia, prosić Najjaśniejszego Cesarza.

I wysłuchał Cesarz, tej słusznej prośby naszych Galicyanów, i dostaliśmy *konstytucyą*, czyli samorząd. I znowu poczęli wybierać do sejmu krajowego, ludzi z wszelkiego stanu, którzy poczęli radzić nad dobrem kraju.

Wyprosili sobie przeto nasi, co jeno mogli najlepszego, i niech im Pan Jezus nadgrodzi, że pojechali prosić o rzecz tak dobrą! Ale że złym ludziom wszystko co dobre jest solą w oku, to zabaczcie sobie, że już na tedy znajdowali się tacy źli i zdradziedzcy ludźie, co jak nasi panowie pojechali do Wiednia, to bajki między wami chodziły, że panowie pojechali prosić cesarza o przywrócenie pańszczyzny.

Ale że prawda zawdy i wszędy, wyjdzie na wierzch jak oliwa, tak ci i tu przy sejmach przekonaliście się dokumentnie, boście tam zasiadali, co wyprosili panowie dla Galicyi.

Oto wyprosili od Najjaśniejszego Pana, żeście stanęli na równi ze wszystkimi, i że już dziś jesteście tak dobrze obywatelami w kraju, jak i każdy z wysokiego rodu, i że tak dobrze macie prawo radzić o dobru kraju i o jego potrzebach. I przekonaliście się że ci co pojechali do Wiednia, to uprosili wasze dobro, wasze wywyższenie, i wasze oświecenie.

Ale, że jak to mówią: *„Krakowa naraz nie zbudowali“* tak i wy ludzie kochani prości wsiowi, choć zostaliście na równi z wszystkimi obywatelami, ale żeście jeszcze tych wszystkich nauk jakie posiadają panowie i ludzie bogaci nie przyjęli, i tak oświeceni nie jesteście jeszcze, jak starsi wasi bracia, nie dziwota więc, że jak się jaki ciemny, głupi człek z pomiędzy was, duchem na deputata wydzierał, że nam przykro było i serce nas bolało, bośmy sobie myśleli, że nie ze złej woli, ale przez swoją głupotę może miasto naprawić, jeszcze popsuje jaką dobrą sprawę. Ale gdy z was jaki człek rezolutny, a mający prosty swój rozum został deputatem, tośmy się cieszyli, bośmy wiedzieli, że się przekona o prawdzie i będzie pożytecznym członkiem dla kraju.

Gdy w takowych krajach gdzie jest taka konstytucya, to jest samorząd, wszystko się prędko rozwija, i oświata ludzi, i handel, i wszelakie swobody i wszelakie dobre rzeczy; to też dla tego, nasi bracia z pod Moskala, przed dwoma latami, dopraszali się także u cara moskiewskiego, o podobną konstytucyą ale gdy tam ten car moskiewski, Aleksander II, nie jest taki bogoboiny, jak inni monarchowie, toć nie chciał tego dobrego prawa Polakom użyczyć, ztąd przychodziło do różnych okrutności, aże się skończyło, na okropnym krwi przelewie, za którą to krew, car moskiewski i jego ministrowie, zdadzą rachunek kiedyś Bogu, na strasznym sądzie.

Ale wróćmy do sejmów i do Rady Państwa.

W sejmach krajowych, uradzają ludzie krajowi co w ich krainie jest potrzebnem, aby było ludziom wszystkim jak najlepiej; a dopiero z tem co uradzą, w sejmie krajowym, jadą do Rady Państwa, i tam całej Radzie przedstawiają, a dopiero takowa rzecz, gdy jest przyjętą, idzie na głosy, i za czem więcej przegłosuje głosów, ta rzecz będzie przyjęta a potem od Najjaśniejszego Cesarza podpisana.

Widzicie ludzie kochani, jak to przy dawaniu głosów, trzeba wzywać Ducha św., aby jakiej dobrej sprawy nie popsuć, albo znów za niekoniecznie pożyteczną dla kraju nie głosować.

Tam w tej Radzie państwa, to jest już taki obyczaj i taki porządek przyjęty, że po jednej stronie siedzą ci, co się bynajmniej ministrom nie sprzeciwiają i trzymają lepiej stronę rządu i ministrów, i zawsze na to głosują, co tamci chcą; zaś po drugiej stronie siedzą ci, co się nie boją i samym ministrom narazić ale prawdę dokumentną im wypowiedzą, i trzymają za narodem i krajem swoim; i jako życie nie będa głosować za czem takiem, co by nie było ku pożytkowi kraju.

Na ten przykład: gdyby ministrowie uznali potrzebę, że trza nałożyć większe podatki, lub co, to oni ci, z drugiej strony, póty się temu sprzeciwiają, aże chyba większością głosów są zwyciężeni.

Nasi deputaci z Galicyi siedzą sobie po większej części, po prawej stronie, nie dla tego, aby byli niechętni urzędowi, albo ministrom, nie, uchowaj Boże, ale jako, że są ludzie szczerzy, otwarci, a rezolutni, to się nie wagują, wszelkiej prawdy wypowiedzieć, i rządać, i upraszać się otwarcie, co dla naszej krainy

widzą być pożytecznem, boć minister jaki, choć by był człek i najlepszy, to tak przecie dokumentnie nie zna potrzeb kraju i jego biedy, i frasunków, jak ci, co są krajowcy.

W teraźniejszej Radzie Państwa, nasi deputaci galicyjscy, będą zapewne przemawiać i błagać Najjaśniejszego Cesarza, o wstawienie się i pomoc naszym biednym kochanym braciom za Wisłą, o i pewno będą mieć w tej sprawie dużo głosów; boć to największa sprawa dziś w Europie.

Głosować za tem, aby sie Najjaśniejszy Pan, ujął za naszymi braćmi Polakami, pewno żaden z was deputatów, wagować się nie będzie; tem więcej, że nie obrazi tem Najjaśniejszego Pana, który ma dobre i miękie serce, i jest lepszy, jak wszyscy ministrowie, to pewno będzie chciał uczynić, co będzie w jego mocy,

Co ważniejsze rozprawy i przytrafunki, na tej Radzie Państwa, będziemy wam w naszem piśmie, po porządku donosić, a wy sobie westchnijcie do Pana Jezusa, aby też na tej Radzie Państwa, wszystko wypadło ku dobru naszego kraju, i naszego całego narodu. —

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Donoszą gazety z różnych miejsc, że często bywają rewizye po domach w miasteczkach, a nawet czasem i w niektórych dworach po wsiach.

Rewizye te pochodzą z tej przyczyny, że jak my wam to już wspomnieli, Austrya jest sąsiednie państwo z Polską kongresową z pod moskala, a że jeszcze między Austryą a Moskwą nie ma wojny, a więc Austrya i kraje się do niej patrzące, muszą być teraz *neutralne*, to jest widzicie takie, coby żadnej stronie nie pomagały, ani na to mówiąc Polakom ani moskalom. Dla tego w takim kraju urząd nie może pozwolić dowozić broni, ani tej, ani tamtej stronie.— Na ten przykład gdyby tu kto tędy chciał przez Galicyą poddawać broń moskalom, to by tego ani Cesarz, ani urząd nie pozwolił; ale za to, i naszym biednym braciom Polakom, nie może Cesarz pozwolić podawać broni, ani do powstania werbować otwarcie, bo tego między-narodowe prawo nie pozwala;— chyba, że się to w takiej skrytości stanie, że nikt o tem nie wie, no to co oczy nie widzą, to sercu nie żal. — Ale że dosyć jest po Galicyi złych, a jeszcze więcej głupich ludzi; (a często głupi więcej złego zrobi, niż zły a mądry.) I otóż znajdują się tacy, co chcąc drugiemu dokuczyć, albo jak się mu w jego głupiej głowie co przywidzi, ta i leci z językiem do urzędu i denuncyuje, często a prawie najczęściej niewinnie, że tam a tam jest broń dla powstańców, albo jakowe rzeczy wojenne, i ztąd potem urząd musi się fatygować i robi rewizye często bez potrzeby.

A takowy zły, albo głupi człek, to sobie myśli, że jaką łaskę urzędowi robi, że go po próżnicy fatygujé, i myśli, że go urząd będzie kochał. A to bajka bo jak świat światem; żaden szpieg, ani denuncyant, nie miał łaski ani poważania, od żadnego urzędu, bo urząd se myśli tak: *„Jużeś ty zły człek, kiedy drugiego zdradzasz, bez potrzeby; i ufać ci trudno, bo jak dziś tamtych, tak jutro drugich zdradzać możesz.“* To też szpiegów i zdrajców koniec jest prawie zawdy — szubienica.

Lecz wiemy, że z was prostych, a szczerego i bogobojnego serca ludzi, nigdy żaden szpiegiem ani zdrajcą nie będzie, i będziecie się trzymać prawdy, i będziecie umierać kiedyś, z czystem a niepokalanem sumieniem; co jest lepsze, jak wszystkie tego świata największe skarby.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Gazeta *Narodowa* wypowiedziała kiedyś prawdę o powstaniu polskiem, przymierzając jego porządek i rzetelność do porządku rządu moskiewskiego, i chęci tego powstania, a chęci moskiewskie.

Odkąd powstanie jest—Rząd polski tajny, co dyryguje całem powstaniem, we wszystkich odezwach swoich, zakazywał najmocniej swoim, aby w państwach sąsiednich, to jest w Galicyi i Prusach, nasi powstańcy, nawet przypadkiem nie robili jakiego niepokoju lub zamieszania; i dla tego też, nasi bracia powstańcy, kiedy ich nie raz moskale wparli na ziemię Galicyi, składali broń dorazu, i często jednemu tutejszemu żandarmowi lub żołnierzowi, pozwolili się aresztować, choćby ich było kilkudziesięciu; bo nasi umieją szanować prawo między-narodowe, i nie chcą w niczem narazić się Austryi, w której na przyszłość swego przyjaciela upatrują.

A zaś moskale, postępują zupełnie inaczej. Ileż to razy moskale prześli granicą Galicyi z bronią w ręku, i strzelali do żołnierzy tutejszych, nachodzili dwory tutejsze, zabili niedawno chłopa w Rzeszowskiem i rozmaite takie zberezye wyrabiali, choć to niby rząd jest stały i prawowity.

Dla tego też świat cały dziś uznaje, że takiego powstania narodowego, jakie jest w Polsce, jeszcze nie było we świecie.

I tak moskale, niby to pod porządnym rządem cóż robią? Oto, dobijają rannych, zakopują w ziemię żywych, smażą w smole niby piekielniki, naszych biednych powstańców, palą wsie, dwory, miasta, mordują baby i dzieci.

A nasi powstańcy o jakże inak postępują sobie w każdej rzeczy. Oni gdy uchwycą żywego moskala, to mu tylko broń wezmą a jego puszczą pięknie, jeszcze mu co na drogę dadzą. Z rannym to samo, obchodzą się tak jakby był rodzonym ich bratem, sobie ujmą od gęby a jemu dadzą.

Nasi woleli nieraz przegrać całą bitkę, aniżeli dla dogodności, choćby jednę naumyślnie spalić chałupę. Bo nasi zaczęli powstanie w Imię Boga i wiary naszej świętej, a ta nasza święta wiara, każe nam z miłością, nawet względem nieprzyjaciół postępować.

Obce mocarstwa, które ten wielki porządek i rezolutność w powstaniu polskiem widzą, powinnyby za taką rzecz już lepiej dotąd naszym Polakom się wywdzięczyć, i raz na prawdę, ująć się za naszą sprawą, jak się patrzy.

A tu tymczasem mocarstwa, jak Anglia, Francya i inne, stoją prawda po naszej stronie, ale cóż ta z tego, kiedy cały interes kończą na jakiś ta pismach, a tu pisać za pokojem toć bardzo łatwo, ale miły Boże, gdzie się tak krew leje, jak w naszej polskiej krainie, to pisanie takie długie, wygląda niby kpiny.

Bo to na to mówiąc, gdyby się człeka chwycił drugi silniejszy od ciebie, i począł cię mordować, ale ty widzisz, że kilku sąsiadów stoją niedaleko i patrzą i niby się litują a ty człeku wtedy poczniesz wołać o pomoc, jako chrześcianin do chrześcianów; a oni ci sąsiedzi cóż robią? Oto zasiędą sobie i dopiero pomalutku poczną radzić, który z nich pójdzie ci na pomoc, a tu ten mocniejszy dusi cię co może. To cóżbyś człeku zrobił w takim razie? Oto dobyłbyś wszystkich sił swoich, oddałbyś się Panu Jezusowi, a począłbyś sam walczyć i z najsilniejszym człowiekiem, bo by ci szło o życie, a nie miałbyś nadziei rychło ci sąsiedzi, co hań siedzą na pagórku, naradzą się między sobą, czy się bronić, i jak cię bronić.

Otóż to samo przedsięwzięli i nasi braci powstańcy, widząc, że im pomoc od obcych rządów pomału przychodzi, pomyśleli sobie tak! *„zgińmy co do jednego, albo zwyciężymy,“* a choć nam jeszcze dziś jutro, obca pomoc nie przyjdzie, to nam przyjdzie moc i siła z nieba, to się ujmie za nami i dopomoże nam, Mocarz wielki potężny, Mocarz nad wszystkiemi mocarzami, bo sam Pan Bóg w niebie.

I dla tego widzicie rząd narodowy tajny, wydał w tych czasach ostrą odezwę, do całego narodu polskiego, pod rządem moskiewskim, aby ani jedna dusza nie uchyliła się od powstania, ale aby cały naród stanął, naprzeciw okrutnego moskala. Inaczej każdy Polak tam w Polsce, byłby jako zdrajca uważany, a zdrajcy żadnego ojczyzna, gdy będzie raz szczęśliwą, nie przyjmie między siebie.

Ale że ten rząd narodowy polski, jest bardzo pobożny i bogobojny, jako był zawsze naród polski, więc wie, że bez Boga i bez cnót chrześciańskich, żadnej wielkiej rzeczy poczynać nie możemy, a cóż dopiero tak świętej sprawy, jak wybawienie ojczyzny; więc w tej odezwie, prosi, wzywa i rozkazuje, aby wszyscy wojacy, co idą bić się za świętą sprawę ojczyzny, byli czyści na duszy i na ciele, niby kapłani, niby anioły. Aby między nimi nie było ni jednego cudzołożnika, ni jednego pijanicy, coby splamił świętość tej wielkiej sprawy.

O, i śliczną prześliczną rzecz nakazał tam rząd narodowy. Chwała mu za to na ziemi i w niebie; bo za jednego grzesznika i cudzołożnika, to może sto innych zginąć, a zaś gdy wszyscy staną z czystym sercem i ciałem, gdyby anioły, to zwyciężą, oj zwyciężą pewno, i stokroć mocniejszego wroga, jak moskal; bo tacy czyści rycerze, to zwyciężyliby samo nawet piekło. Bo miłość i pokuta zwycięży zawdy i wszędy.

Teraz jak tam idzie w bitwach?

Na dniu 10 czerwca, pułkownik Czachowski, pobił okrutnie moskali, pod wsią Bliźnim, gdzieś tam

niedaleko Kielc. Z tej bitki przywieźli 100 rannych do Kielc.

Także Lelewel, dzielny wojak, co się zwija tęgo w Lubelskiem, stoczył kilka potyczek.

Zaś w Kaliskiem, także 10 Czerwca, była wielka bitka pod Ignacewem. Całuski oddział moskiewski coś sześć rot, nasi znieśli do szczętu.

W Płockiem pod Nagoszewem, Broniewski, wygrał znaczną potyczkę, którą tak opisują:

Moskale szli na naszych od Łomży i Ostrołęki, mając 4 sotnie kozaków, to jest 400 i szwadron ułanów. Zrazu nasi jakoś się zabaczyli i zamieszanie powstało, ale się duchem spamiętali, i trzy ogniste ataki moskiewskie odparli. Moskale zachylili się za chałupy, ale ich i ztamtąd nasi pięknie wykurzyli i z wielkiemi stratami moskale cofnęli się do Ostrołęki. Przybył prawda w pomoc moskalom ten okrutnik jenerał Toll, ale także stracił kilkudziesiąt ludzi i cofnął się do Małkiny.

Moskale w tej bitce, nie żart, stracili rannych i zabitych aże 400 ludzi, z naszej zaś strony jest 100 zabitych; 60 powstańców a 40 niewinnych ludzi ze wsi, chłopów, kobiet i dzieci; co się biedaki w zboża pochowali a kozacy Boga niebojący, ich pomordowali. Zdobyli nasi na moskalach 270 sztućców.

Piszą, że w Płockiem samem, ma być pięć tysięcy powstańców, składających się po większej części z samych chłopów.

Z Wołynia donoszą, że tam już chłopy, poczynają przezierać i poznawać prawdę od fałszu moskiewskiego, i tak tam w jednej dużej wsi przysłała gromada swego sołtysa do dworu dziedzica, ze składką dla powstania i z oświadczeniem, że już dziś całem sercem będą trzymać z powstańcami. I zaraz dała gromada 20 podwód pod powstańców.

W Chełmie zabrali nasi z kasy rządowej dwa tysiące rubli—a w samej Warszawie 5 milionów rubli.

Ale znowu z Podlaskiego donoszą straszne okrutności, co nawet jest hańbą wieku naszego. Otóż tam zebrał się był oddział powstańców, który sobie obrał dowódzcę, co był zdrajca przekupiony od moskali i co tylko od moskali przyszedł, i wielkiego polskiego przyjaciela udawał, a nasi Polacy dobrego serca, nie poznali się na jego zdradzieckiej sztuce. Ten zdrajca Boga niebojący zwał się Szajewicz. Otóż on namówił się wprzódy z Moskalęm i przyprowadził blisko, nasz oddział polski i kazał naszym broń złożyć w kozły i wygodnie się pokłaść do spoczynku, zapewniając, że blisko moskali nie ma. Nasi biedaki usłuchali zdrajcy przeklętego, i co tylko ułożyli się do spoczynku, zostali od moskali otoczeni do koluśka. Mój Szajewicz zmyknął, a ich dopiero na rzeź zostawił moskalom.

Oj, robilić też z nimi robili rzezie, że i w jatkach z bydłem tak nie robią. Jak świat światem, to jeszcze we wojnie takich barbarzeństw nigdzie pewno nie robiono.

Bo to moskale kazali się naszym rozebrać do naga, bo im żal było przyodziewy, i dopiero ich tak kłuli, snując z nich żywcem wnętrzności, a drugich znowu lekko rannych przywiązywali do koni i tak z nimi latali, dopóki ducha nie wyzionęli. Innym znowu podrzynali gardła i odcinali głowy, kaleczyli gęby, a na to wszystko patrzeli się dowódzcy moskiewscy i takiemi sprawami dyrygowali. Jeden biedny powstaniec schronił się był na wysokie drzewo, jęli więc do niego strzelać, jak do wrony; i gdy ranny spadł z drzewa, to mu sam oficer poderżnął gardło.

Niedaleko od tej rzezi bronował sobie zboże gospodarz wsiowy, to i jemu nie darowali kozaki, ale mu się kazali rozebrać i potem go zastrzelili.

Tym zdradzieckim sposobem, zamordowali blisko stu ludzi. Ale też całe podlasie, zawrzało wielką zemstą na moskala, i wszyscy, postanowili sobie bić się do ostatka, i lepiej zginąć, niż żyć pod takim okrutnym rządem.

Alež przecie tego zdrajcę Szajewicza złapali nasi ukarali go, za jego zdradę — szubienicą. Przynajmniej nie był to Polak.

Z Warszawy piszą, ile to w tych czasash, dowódzców naszych powiesili lub rozstrzelali moskale; a jeszcze teraz poczynają się najbardziej pastwić nad naszymi księżmi. I tak: w Wilnie powiesili w czerwcu młodziuśkiego księdza zowiącego się *Iszor*, za to że z ambony czytał ludowi tę złotą *hramotę*, od rządu polskiego wydaną. Przepięknie opisują tę śmierć tego pobożnego kapłana, z jakim on to spokojem i uciechą szedł na śmierć, po męczeńską koronę.

W Dynaburgu rozstrzelano znowu bardzo wielkiego pana, hrabiego *Leona Platera*; o śmierci jego piszą, że gdy go moskale rozstrzelali, więc cały tamtejszy naród i przyjaciele, co go kochali bardzo, płakali rzewliwie, co widząc matka jego staruszka rzekła: „*Nie płaczcie, widzicie ja nie płaczę; płakałabym gdyby mój syn, był się zląkł wyroku moskiewskiego; byłam dziś u niego w więzieniu, pobłogosławiłam go, modliłam się z nim i za nim.*“ To mi to dopiero matka pobożna, prawdziwa Polka!

Także powiesili księdza Ziemiackiego i księdza Nowickiego.

W samej zaś Warszawie dnia 12go czerwca powiesili księdza kapucyna Agripina Konarskiego, który był w obozie Langiewicza i Czachowskiego, co to miewał do wojaków takie piękne mowy.

On był rodem z Krakowa, gdzie był kilka lat w klasztorze kapucynów, bardzo go tam żałują i nabożeństwa za niego odprawiają.

Ale z tego powieszenia tego kapucyna, zrobiła się wielka okazyja w Warszawie, jakby jeszcze na lepszy dowód, jako moskale, ani naszej wiary, ani naszych kapłanów nie poszanują. Oto, ten najstarszy nasz Arcybiskup w Warszawie Feliński, ujął sie za tym kapucynem, aby go nie wieszali, a gdy to nic nie pomogło: to prosił choć o ciało księdza Konarskiego, aby był, jak się patrzy pochowany. Ale oni moskale zamiast czego, to jeszcze wzięli do aresztu i samego Arcybiskupa, i duchem go, otoczywszy żandarmami, powieźli 14go czerwca z rana do Petersburga a ztamtąd jużci na Sybir.

No, i doczekał się uczciwy Arcy-pasterz, za to, że się za swoje owieczki upominał i za niemi obstawał, pięknej rzeczy!

Ale dopiero się to Ojciec święty zmarkoci na Moskali, jak się o tej okrutności dowie, ej zmarkoci, bo on przed wyjazdem napisał jeden list do Papieża a drugi do posłannika Ojca św. w Wiedniu.

Z Wiednia piszą, że już tam zaszła zgoda z Anglią i Francyą, jakie punkta na piśmie prześlą do Moskwy, i że to pisanie 17go czerwca do Petersburga odeszło. Ej, ale to ta te wszystkie pisaniny do moskala, to jak groch rzucał na ścianę.

Rada Państwa już się też rozpoczęła 17go t. m. w Wiedniu.

Z Paryża donoszą, jako tam bili z armat, dla uczczenia wygranej Francuzów w Meksyku. Ale wy o tym Meksyku nie wiecie jeszcze, bośmy wam o nim nie wspominali, dla tego, że to aże het za morzem i już w drugiej części świata, w Ameryce, to co nam ta było do Meksyku jakiego. Lecz widzicie, dzisiaj ten Meksyk dla nas Polaków, nie jest rzeczą obojętną, bo czem prędzej Francuzi tam w Meksyku sprawę wygrają, tem skorzej Polakom mogą przyjść na pomoc, bo będą mieli wolne ręce, a pełne kieszenie, bo oni tam z Meksyku dużo złota przywiozą. To też zaraz z Wiednia Najjaśniejszy Cesarz, posłał francuzkiemu Cesarzowi, piękne słowo, jako mu winszuje wygranej w Meksyku.

Z Anglii piszą, jak Anglia radzi Austryi, aby wystąpiła śmiało w sprawie Polski, i aby Polskę Austrya postawiła na nogi, i dała swego którego księcia na króla polskiego; toby potem z takim sąsiadem jak Polska, Austrya całemu światu prawa dyktowała. Tak, tak, pisze gazeta angielska, że jak się Polską Austrya zajmie, jak się patrzy, to tego nie pożałuje.

Z Berlina z Prus donoszą, że tam wielkie jest nieukontentowanie i nawet miał lud tameczny podawać *adresy* (takowe pisma) do króla pruskiego. To nieukontentowanie Prusaków, to ztąd jest widzicie, że tam król pruski, dał całemu krajowi *konstytucyą* jaka bywa w pobożnych i mądrych rządach; a w takich rządach, to jak słyszeliście, nie wolno samym ministrom coś o dobru kraju postanawiać, tylko musi wspólnie i naród radzić. Tymczasem tam najstarszy minister pruski, co się zowie Bismark, swoją własną wolą i za przyzwoleniem króla, tak uradzili, że stanęli po stronie moskali, i robią gwałty z Polakami; toż się naród pruski, choć to obcy o to zmarkocił i wyrzekł rezolutnie, że on tego nie chce, co chce król i jego minister.

No i może co z tego nie dobrego tam wypaść, bo to na ten przykład tak, jak gdyby w jakiej wsi, wójt i przysiężny chcieli czegó takiego, na co cała gromada pozwolić nie chce. A któż ta może wiedzieć kto mocniejszy, czy wójt i przysiężny czyli też cała gromada.

Rozmaite przytrafunki.

Oj wielką okropność, donosi znowu gazeta „Czas“ o barbarzeństwie moskali. Tak się stać miało:

Że tam w Polsce, pojechał jeden pan do jenerała moskiewskiego nazywającego się Toll, prosić, aby mu pozwolił ciało brata zabitego w wojnie, jak się patrzy pochować. Ten jenerał pozwolił ci prawda, na to, ale nie puszcza tego pana, tylko mówi, że mu chce trzech więźniów polskich pokazać.

No, i pan ten patrzy, a tu przyprowadzają trzech naszych powstańców, obwiązanych w słomę i jak ich tak postawili, tak ten dziki jenerał, kazał ich smołą pomazać i dopiero podpalić, i tak te biedaki w płomieniach, w okrutnych mękach zeszli z tego świata.

I przybyło znowu trzéch męczenników w niebieskie krainy, i przybyły trzy czarne wielkie plamy moskalom, w księdze potępienia!

Albo znowu w Pułtusku, to kozak jeden porwał całe odzienie kapłańskie, no i przywdział na siebie komżę, stułę, wziął kielich poświęcany, co go ukradł z kościoła i kropidło kościelne, i dopiero tak na kpiny latał po mieście i pił gorzałczysko z tego poświęconego kielicha a bił kropidłem kogo jeno spotkał. I takie sobie niby kpinki robił, z naszych polskich kapłanów, pogan jakiś Boga niebojący.

A donoszą z Wołynia, jeszcze o straszniejszej rzeczy, jak tam po jednej bitce, gdy zakopywali do jednego wielkiego dołu, naszych poległych, a nawet jeszcze na pół żywych powstańców, to się zdarzyło, że jeden z naszych, co tylko lekko był ranny, stanął w grobie między trupami i począł prosić, aby go wzięli do lazaretu, że on jeno trochę ranny. Na to ten starszy moskal, co tam był, naklął tylko okropnie i kazał duchem żywego człeka zakopać.

No moiściewy, czy też to słychana rzecz; toć nasza św. religia, to i najsłabszemu zwierzątkowi nie pozwala tak robić i tak się nad nim pastwić.

Donoszą ze wsi Ładna z pod Tarnowa u nas w Galicyi, że tam od kilku tygodni pali się takowe trzęsawisko. Zdaleka widać precz dym, a taka się w tem trzęsawisku wyrobiła jama ognista, że i najodważniejszy człek, boi się zbliżyć i tam zajrzeć.

Z Płocka z Polski donoszą, że jedna tam kobieta porodziła szczęśliwie czterech synów, którzy dotąd szczęśliwie chowają się.

Donoszą nam z Galicyi okropny i bardzo smutny dla serc naszych przytrafunek, bo donoszą o zbrodni, jaką ludzie z waszego stanu, to jest trzech chłopów, dwóch dorosłych a jeden 17 letni chłopak, mieli pono popełnić.

I tak ci trzech, Boga niebojący ludzie, wpadli do jednej karczmy, co sama stała wśród lasu na drodze z Uhrynkowic do Błyszczanki, i tam zamordowali czterech żydów; ojca, dwóch synów i matkę; trzech-letnie zaś dziewcze schowało się pod łóżko i tym sposobem zostało przy życiu.

Nieszczęsni zbójcy zostali dorazu pojmani, bo gdzie się kiedy zbrodnia ukryje? Są to chłopi z Oleksiniec. O moiściewy kochani, smutno nam i nie miło kiedy wam donosimy o zbrodniach moskali, bobyśmy radzi, aby na tym Bożym świecie, pod tem ślicznem słoneczkiem, ani jedna zbrodnia się nie działa, i aby każdy człek i każdy naród, był ku chwale Boga, jak to chce ojciec niebieski; i dla czego Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby nas wszystkie narody miłości nauczył.

Markotno nam jest gdy wam o zbrodniach moskiewskich opisywać musimy, ale gdybyście spojrzeli w nasze serca, co to w nich za ciężkość i żałość straszliwa jest jak się zwiemy i kiedy wam donosimy o zbrodniach, o złych uczynkach w waszym stanie, ludzie prosty kochany. O, bo my już wiele za was użyli, i dużo dla was poświęcili, i poświęcilibyśmy wszystko, nawet i życie — byle was jeno oświecić, a na drogę prawdy, to jest gorącej miłości Boga i bliźniego sprowadzić, a wy byście zaś miasto się oświecać, na moskalów okrutności się zapatrowali.

Może nie jeden powie: „Żyda to ta nie szkoda.“ O nie myślcie tak, bo czas takiej ciemnoty już minął; dziś żyd, jest Bogu dzięki u nas uważany, tak za bliźniego i tak za rodaka, jak i każdy z nas; tak w obliczu Boga jako i prawa; więc nie tylko go zabijać, ale go nienawidzić, lub się z niego wyśmiewać, jest grzech straszny i tego nam zakazuje, rozum, prawo i sam Pan Jezus.

Jeszcze o jednem okrucieństwie tego złego jenerała moskiewskiego Tolla, donoszą gazety, ale to nie dziw, bo moskal. A to, że mszcząc się nad biednym 70-letnim żydem, że był za Polakami, kazał go wsadzić w wielką beczkę napełnioną błotem, tak co mu tylko głowę było widać i dopiero sam jenerał wziął do ręki strzelbę i cylował do żyda. Juścić żyd od wielkiego strachu, musiał całą głowę w błoto zanurzyć. No i póty tak mordowali tego starowinę żyda, aże ducha wyzionął. Oj cuda rozpowiadają o tym okrutniku Tollu! Ale to dziwności, że już jego przezwisko tak Pan Jezus naznaczył. Bo widzicie moi ludzie, to słowo Toll, to znaczy w obcej niemieckiej mowie — wściekły.

To on też właśnie niby taki, Panie odpuść, się wydaje, skoro takie okrutności robi.

Nowsze wiadomości.

Gazety opisały już drugi raz dokumentnie i jeszcze obszerniej tę złotą *hramotę*, którą Rząd polski naro-

dowy, wydał dla ludu wiejskiego, pod rządem moskiewskim dziś zostającym, dla tego i my w naszem piśmie, jak jest wydana tak ją piszemy. Oto jak stoi w *Gazecie Narodowej:*

Hramota wiejskiemu ludowi!

Powstawszy wraz z Polską i z Litwą przeciw panowaniu moskiewskiemu, aby zyskać wieczną wolność i szczęśliwą dolę, dla całej naszej ojczyzny, oświadczamy przed Bogiem, przed całym światem i narodem, że innego szczęścia nie pragniemy, dla drogiej naszej ojczyzny i nie szukamy go w niczem innem więcej, jak tylko w wolności, swobodzie, równości i szczęściu wszystkich mieszkańców, jakiejkolwiek są wiary i stanu. A pragnąc najwięcej szczęścia dla ludu wiejskiego, postanawiamy na wieczne czasy:

1. Lud wiejski w siołach i wsiach pańskich, jednodworcy, czynszownicy i tak dalej, od tego dnia są wolni, swobodni i równi, co do praw innym obywatelom ojczyzny.

2. Mogą i mają prawo przechodzić z miejsca na miejsce według upodobania, i nikt im w tem przeszkadzać nie będzie.

3. Mogą i mają prawo uczyć się we wszelakich szkołach i być w krajowej służbie, zarówno, z innymi obywatelami ojczyzny.

4. Wraz z innymi mają prawo wybierać z pomiędzy siebie deputowanych do sądów, rad i urzędów wiejskich, powiatowych, ziemskich i najwyższych w państwie.

5. Sądzić i rządzić będą na równi z innymi, tylko przez swoje sądy i urzędy, złożone z deputowanych, mających strzedz świętej sprawiedliwości, praw i bezpieczeństwa osób i majętności każdego.

6. Podatki narodowe, ziemiańskie powinności i ludzi do wojska narodowego, będą dawać tylko za postanowieniem i przyzwoleniem sejmu państwa, złożonego z deputowanych całej ojczyzny.

7. Ziemie orne, sianorzęcia i sadyby pańskie, które za czynsz albo za odrobek, albo na wykup trzymali włościanie, będą od dziś dnia po wieczne czasy własnością każdego gospodarza, bez żadnej za nie zapłaty. Dziedzicom za te ziemie zapłaci skarb narodowy.

8. Co do udzielania ziemi włościanom, którzy jej dotąd nie mieli, jako to: budnicy, chałupnicy, służący, ludzie dworscy, postanowi w swoim czasie sejm państwa.

9. Jednodworcy i szlachta czynszowa, będą na równi z włościanami na wieczne czasy mieć ziemię sadybną i gruntową z ziem pańskich, gdzie jej będzie podostatkiem za zapłatę ze skarbu narodowego albo z ziem koronnych.

10. Wiejskim księżom, oprócz ziemi cerkiewnej, naznaczamy płacę w pieniądzach, aby nie potrzebowali od ludu zapłaty, za duchowne posługi, a ile przypadnie płacy każdemu księdzu, orzecze najwyższy sejm państwa.

11. Prócz tego, co się wyżej powiedziało, każdemu kto chwyci z nami za oręż przeciw panowaniu moskiewskiemu i albo zdrów wyjdzie, albo rannym zostanie, udzieli się najmniej sześć morgów ziemi i sadybę w ziemiach koronnych, albo dożywotnią płacę ze skarbu narodowego.

12. Nadając wiejskiemu ludowi wyż wykazane prawa wolności i obywatelskiej równości wszystkich w obec każdego—poręczamy i na wieki obiecujemy, swobodę praw i wiary, jakiej się kto trzyma i używanie swego języka w szkołach, sądach i innych ziemskich urzędach.

Co wszystko wyż wypisane ogłaszając, wiejskiemu ludowi, pod rządem moskiewskim zostającemu, zachowanie i obronę praw, tą hramotą nadanych, zaprzysięgamy w obez narodu, całego świata i Boga wszechmogącego. — Bożej opiece oddając dolę ludu, któremu wiecznego życzymy dobra, dajemy tę oto hramotę do urzędu na każdą wieś.

Podpisano *Rząd narodowy*, a u dołu pieczęć, o której my wam już wspominali.

Najnowsze wiadomości.

Taczanowski i Oksiński bili się 20 t. m. z 3000 moskali pod Widawą, nasi otrzymali plac boju, moskali 180 zabitych i dużo rannych. Rząd Narodowy kazał bić monetę i wydał pieniądze papierowe, które bardzo chętnie wszyscy przyjmują.

W Augustowskiem gdzie lud wiejski gromadnie łączy się z powstańcami, dowódzca Andruszkiewicz, zajął miasta Łomżę, Grajowo i Styczyn. Moskale gromadzą się w Suwałkach.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. „*Czasu*“ *W. Kirchmayera.* Rządz. dr. *A. Rother*